

Prokurator mówi o ekspertyzie, której nie ma

27 października 2013

Naczelna Prokuratura Wojskowa wydała wczoraj komunikat, w którym podważała ustalenia prof. Chrisa Cieszewskiego, że „pancerna brzoza” była złamana co najmniej 5 kwietnia 2010 roku.

Rzecznik NPW kpt. Marcin Maksjan wypowiada się, jakoby prokuratura takie ekspertyzy posiadała. Swoje oświadczenie w tej sprawie przesłał nam Bartłomiej Misiewicz, szef Biura Zespołu Parlamentarnego ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU-154 M z 10 kwietnia 2010 r.

Treść oświadczenia: „W związku z wprowadzającymi w błąd opinie publiczną wypowiedziami rzecznika Naczelnej Prokuratury Wojskowej kpt. Marcina Maksjana, z której ma wynikać, że prokuratura dysponuje ekspertyzami dowodzącymi, że brzoza smoleńska w dniu 5 kwietnia nie była złamana, przedstawiam wypowiedź Prezesa firmy SmallGis pana Antoniego Łabaja zamieszczoną na portalu wPolityce.pl. Prezes Łabaj stwierdził: „Nasza analiza dotyczy zdjęć z czasu przed i po katastrofie.(...)W zleconym temacie analizy nie było nic na temat brzozy. (...) Tytuł zamówienia nie wskazywał jednak na temat brzozy. Nie wiem, czy w raporcie sprawa brzozy została nawet wspomniana.” Równocześnie przypominam oświadczenie kpt. Maksjana z dnia wczorajszego. W wywiadzie dla jednej ze stacji telewizyjnych powiedział: ”ekspertyza teledetekcyjna zdjęć satelitarnych nie zawiera dowodów, że brzoza była złamana przed 10 kwietnia 2010 r.”. Była to odpowiedź na pytanie dziennikarza podważającego wiarygodność pracy prof. Cieszewskiego wskazującego, że brzoza została złamana przed 5 kwietnia. Jednocześnie pragnę podkreślić, iż w tej sprawie stanowisko natychmiast zajął przewodniczący Zespołu poseł Antoni Macierewicz, który na wczorajszej konferencji prasowej

o godz. 13:15 jednoznacznie wskazał, że ekspertyzy, na które powołuje się prokuratura w ogóle nie dotyczą stanu smoleńskiej brzozy w dniu 5 kwietnia. Mimo to do dnia dzisiejszego prokuratura nie wycofała się ze swojego dezinformującego stanowiska. Działania kpt. Maksjana dyskredytują całkowicie prokuraturę wojskową odbierając jej jakąkolwiek wiarygodność w związku ze śledztwem smoleńskim. Dlatego Zespół Parlamentarny zwraca się do Prokuratora Generalnego o natychmiastowe odsunięcie Prokuratury Wojskowej od tego śledztwa i przejęcie go przez prokuraturę powszechną. Upowszechnianie kłamstwa na temat prowadzonego postępowania i jego wyników w służbie propagandy politycznej jest działaniem raz na zawsze pozbawiającym tę prokuraturę przymiotów niezbędnych do pełnienia funkcji prokuratorskich. Brak reakcji w tej sprawie obarczyłby samego Prokuratora Generalnego zarzutem aprobaty dla takich praktyk, a więc pełne podporządkowanie prokuratury dyspozycjom politycznym mającym zafałszować przebieg katastrofy smoleńskiej.”

Tymczasem okazuje się, że ekipa Telewizji Publicznej, tuż po katastrofie 10 kwietnia 2010 r., wykupiła znicze w Smoleńsku, zapaliła kilkaset, a później w relacji „Wiadomości” pokazano, że to Rosjanie oddali hołd ofiarom. – To było żenujące – mówił Wiktor Bater, korespondent Polsatu w wywiadzie udzielonym Teresy Torańskiej.

Wiktor Bater był jednym z tych, którzy jako pierwsi dowiedzieli się o katastrofie rządowego samolotu. „Dojechaliśmy do miejsca, z którego było widać wrak samolotu. Kilku milicjantów biegało za dziennikarzami, którzy dotarli tam wcześniej. Dojechali też inni polscy dziennikarze, cała kawalkada z TVP” – relacjonował korespondent Polsatu.

Portal wp.pl cytuje fragmenty z książki Teresy Torańskiej: „Wieczorem telewizyjne „Wiadomości’ odstawiły spektakl światło-dźwięk, zapalając pod murem lotniska setki zniczy wykupionych przez kilkudziesięcioosobową ekipę TVP w całym Smoleńsku i okolicach. Że to niby światełka zapalane przez

współczujących mieszkańców miast. To było żenujące. A ludzie rzeczywiście przychodzili na miejsce katastrofy, tylko tam, gdzie my staliśmy, nie mieli wstępu. I zniczy nie palili bo te wykupiła wcześniej ekipa Piotra Kraśki – opowiada Bater.”

„Jeśli sprawą Kraśki nie zajmie się komisja etyki TVP to będzie SKANDAL” – pisze na twitterze Cezary Gmyz.

Zresztą Bater też „popisał się” sporym wyczuciem, bo jak sam opowiada, współpracujący z nim operator wszedł na dach pobliskiego garażu. „Dogadałem się z dyrektorem zmiany, że wpuści operatora na dwie minuty na dach. Zrobił dwa ujęcia.(...) Myśmy mieli fajne foty, a on może już nie ma pracy” – stwierdził.

Akcja ekipy TVP była skandaliczna, ale Bater mówiący o zdjęciach ofiar katastrofy „fajne foty”, zachował się stosownie?

Autorzy: mg, gb

Na podstawie: wp.pl, twitter.com

Źródło: [Niezależna](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”